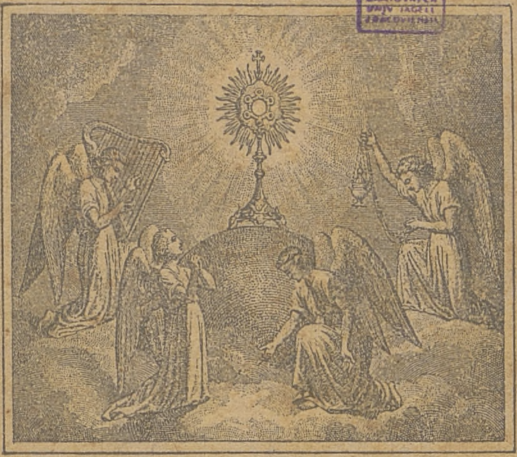
DODATEK DO „EUCHARYSTYI".

Rok I. Czerwiec 1895. Nr. 1.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE" EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE.

Wychodzi raz na miesiąc.

TREŚĆ: Od Redakcyi. — Dawne podanie o Pelikanie. — O Komunii św. — Cuda w Krakowie. — Cuda w Lourdes a Przenajśw. Sakrament Ołtarza. — Uroczystość Bożego Ciała. — Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego. — O (wiecznej) nieustającej adoracyi Przenajśw. Sakramentu. — Korespondencye. — Warunki prenumeraty. — Ogłoszenie.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi . . . . . 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) . . mk. 1.40.
Numer pojedynczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:
ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„Już znowu nowa gazeta“ zawołasz, Kochany Czytelniku, jest ich już dawno więcej jak dosyć“. Zgoda, jest ich wiele; byłoby lepiej, gdyby $^3/_4$ tych gazet nigdy nie było istniało; byłoby się uniknęło wiele złego. Ale powiedz mi, czy jest także wiele gazet, któreby nie służyły ambicyi, egoizmowi, ciekawości i interesowi pieniężnemu, tylko służą jedynie dla chwały Bożej, do rozszerzenia obejmującego świat cały, Królestwa Bożego, do rozbudzania ducha chrześcijańskiego, do wzmocnienia wiary i chrześciańskiej miłości? Czy znasz takich gazet zbyt wiele? Pomiędzy 98 gazetami w Galicyi, jest tylko 6 kat. religijnych pism. Nieprawdaż, że to jest piękna illustracya słów Chrystusa: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano“.

A gdyby nawet było wiele gazet, któreby za cel miały tylko chwałę Bożą, czyż jedna gazeta więcej byłaby za wiele? Czy w tem u nas jest możliwe coś za wiele? — Dalecy więc od tego, aby robić konkurencyę jakiej katolickiej gazecie i pismu, jak: Intencye miesięczne Ap. modlitwy, Dzwonek III. Zakonu, Posłaniec Najśw. Maryi P., Missye katolickie, itd. będziemy je według sił naszych wspierać i do rozszerzania ich pomagać. Ale, jeżeli tak, dla czegóż nie rozszerzać Intencyi — i dlaczegóż wydawać nowe pismo? Dlatego, że to nowe pismo zupełnie innym przedmiotem się zajmuje, jak Missye, Dzwonek, Posłaniec N. M. P. — a nawet jak Intencye.

W twojej izbie i kuchni masz różne sprzęty, i jeżeli masz już stół, to dlatego nie wyrzucasz stołków i ławek jako zbytecznych; każdy sprzęt ma właśnie swój szczególny cel.

Celem naszego, niniejszego pisma jest: większa cześć Przenajśw. Sakramentu; pismo to będzie wprost służyć tej Najśw. Tajemnicy, która jest największym Skarbem na ziemi i w niebie, zbiorowem pojęciem wszelkiej mocy i potęgi, piękności i miłości, słońcem wszystkich istot, punktem środkowym prawdziwego szczęścia tu na ziemi i w wieczności; pismo to chce podnosić cześć Przenajśw Sakramentu, który się we Mszy św. w Komunii św. i w Przenajśw. Hostyi,

w tych trzech Boskich promieniach objawia, do wdzięczności pobudzać, świętokradztwa i zniewagi uchylać i wynagradzać, i do pełnej ufności modlitwy zachęcać. Będzie więc to pismo popierać wszystkie bractwa, którą wprost służą Przen. Sakramentowi, będzie im służyć, je na zewnątrz ze sobą łączyć, o nich wiadomości przynosić i tak będzie pobudzać zawsze członków do odwagi, gorliwości i wytwałości. Pismo to chce być owym dzwonkiem przy ołtarzu, który wzywa do czci w czasie Mszy św., i wyłącznie służy tylko Przenajśw. Sakramentowi; chce być jakby świecą na ołtarzu przed Przen. Sakr.; jakby owym żarzącym się węglem w kadzielnicy, i prosi przeto żałośnie wszystkich przyjaciół i przyjaciółki Najwyższego, pełnego i godnego miłości a niewypowiedzianie biednego, opuszczonego i zapomnianego Zbawiciela o łaskawe przyjęcie.

Każdy numer będzie przynosił zawsze pewną i dokładną wiadomość o jakim zupełnie stwierdzonem, cudownem ukazaniu się Chrystusa Pana w Przenajśw. Hostyi; po większej części będą to rysy z życia świętych, którzy w szczególniej bliskim związku stoją z Przen. Sakr. Gdy zaś Jezusa otrzymaliśmy tylko przez Maryą, i tylko przez Matkę przychodzimy do Syna , będą artykuły o jakiem zajmującem zdarzeniu, wykazującem miłość Niepok. Matki Bożej. Na końcu będą wiadomości ze wszystkich miejsc kraju — i monarchii, tyczące się Bractw ku czci Przenajśw. Sakramentu.

Sposób pisania i styl, będzie, o ile to w naszej możności, zawsze taki, aby je każde dziecko, które ma przystąpić do Komunii św. mogło łatwo zrozumieć. Dla tych co przystąpili do pierwszej Komunii św. będzie to pismo cennym środkiem, aby pierwotną gorliwość zachowali — i wielu duszpasterzy i rodziców chrześc. już teraz myślą o tem, aby tego pisma dostarczyć tym, którzy byli do pierwszej Komunii św.

Pismo to wychodzi raz na miesiąc, o 16 stronach i kosztuje z przesyłką pocztową w Galicyi i Austryi: 70 ct. na cały rok. Cena ta bardzo niska, nie obliczona na zyski, może tylko wtenczas zapewnić pismu zwrot nakładu, jeżeli znajdzie się przynajmniej 2000 prenumeratorów; inaczej trzeba dokładać i dopłacać do tego wydawnictwa lub pismo musi upaść. Ufamy jednak w Bogu i w szlachetnych przyjaciołach,

że pismo to nie upadnie. W celu większego rozszerzenia tego pisma, udzielimy każdej osobie, która nam najmniej 12 prenumeratorów zbierze, jeden egzemplarz tego pisma za darmo na cały rok. Adresy muszą dokładnie zawierać: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, ostatnią pocztę — (dla zagranicy i kraj prenumeratora). ***Redakcya.***

Dawne podanie (legenda) o Pelikanie.

W dawnych czasach, na północ od naszych stron, nad brzegami wielkiego morza, żył ptak, cały biały jak śnieg — wielki i bardzo silny; gniazdo swoje zbudował on sobie na skale, tuż przy brzegu morza; miał on w gnieździe trzy młode ptaszęta, pisklęta, którym przynosił rybki z morza, chwytając je zazwyczaj przez zanurzanie się pod wodę.

W nocy — i jak było zimno i burzliwie, siedział starannie i pilnie na swojem gnieździe i ogrzewał pisklęta. Nieraz musiał staczać walki po całych godzinach z ptakami drapieżnymi o swoje pisklęta.

Stało się jednego roku, że w jesieni wcześniej jak zwykle pokazał się lód na morzu i zamarzło całkiem. Wtedy wyskubał Pelikan, tak się ten ptak nazywa, puch ze swoich piersi i przykrył nim swoje pisklęta — swoje dzieci, aby nie zmarzły, a sam poleciał na owe góry z lodu i patrzał, czy może gdzie jeszcze morze nie całkiem zamarzło i czy on mógłby się we wodę zanurzyć; ale jak daleko poleciał, nie znalazł nigdzie miejsca na morzu niezamarzniętego — i smutny wrócił do swego gniazda. Zdaleka już przez puch wyciągają jego pisklęta swoje dzióbki do niego i świergoczą żałośnie o jedzenie, gdyż już od wczorajszego wieczora nic nie jadły. Biedny pelikan nie mógł tego znieść; nakrył swoje dzieci troskliwie, aby im zimno nie zaszkodziło; potem wyleciał znowu na straszne morże, szukając wody niezamarzniętej — a gdy nigdzie jej widać nie było, siada na lodzie i zaczyna dzióbem jak siekierą, rąbać lód: ale chociaż ciężko pracuje i męczy się, nie może przebić lodu. Krew cieknie mu z dzióba — i dziób jest zraniony i otłuczony. Smutny powraca pelikan do swoich piskląt; z daleka już słyszy ich żałosny świergot i prośby, i serce się mu prawie kraje, że

im nic pomóc nie może. Przychodzi noc — zimny wiatr północny wieje i szaleje burza; stary ptak siedzi chory i głodny na swojem gnieździe i ogrzewa biedne pisklęta; ale, skoro dnieć zaczęło, podnoszą one na nowo swój krzyk i świergotanie; wtedy biedny, głodny ptak zbiera wszystkie swoje siły, wylatuje daleko nad morze i śledzi puste lodowce morza, — i nic nie odkrywa tylko lód i sople; jeszcze raz siada na śniegiem pokrytym lodzie i bije w lód jak młotem swoim dzióbem, aż z wyczerpania, ze zmęczenia siły go opuszczają, nogi drętwieją i cały osłabiony; jednak nie chce umierać na lodzie i największym wysiłkiem wlecze się zbiedzony i chory do swego gniazda; jego dzieci tym czasem z głodu i ustawicznego świegotania wypadły z gniazda i piszczą w śniegu; troskliwie kładzie on je napowrót do puchu i siada w gnieździe, aby je ogrzać; lecz one wychodzą mu na grzbiet i cisną się koło szyi jego i tłoczą się koło niego, aby im niedał z głodu zginąć; gdy więc pelikan widzi, że jego pisklęta marnie muszą zginąć z głodu, zbiera ostatnie siły i tam gdzie sobie przedtem biały puch wyskubał na piersi, dzióbie w ciało i otwiera żyłę i trzyma otwartą ranę przy dzióbach otwartych swych dzieci; te piją tę krew, dziękczynnie wznosząc swoje dzióby ku Niebu i czerpiąc z rany ciągle płynącą krew. Potem kładą się w miękkim puchu i spoczywają miło pod skrzydłami matki i nie widzą tego, jak dreszcz śmiertelny i boleści ostatnie wstrząsają matką i jak smutnie zwiesza głowę. A gdy się zbudziły, podnoszą znowu główki do matki i proszą o pokarm nie widząc, że oczy matki na pół przymknięte i ona leży pochylona; jeszcze poruszył się raz stary ptak, patrzy miłośnie i słodko na swoje dzieci i znowu dzióbie w żyłę i znowu piją krew pisklęta i udają się na spoczynek. Noc zapada — zimny północny wiatr huczy nad morzem, wyjąc i świszcząc po skałach i przepaściach — spokojnie i bezpiecznie spią pisklęta w gnieździe pod miękkim puchem. A gdy dzień nastał, spinają się pisklęta do góry, otwierają swe dzióbki i proszą dobrej matki o pokarm, otaczają ją i wychodzą na jej szyję i ciągną za pióra i krzyczą i świegocą głośno; lecz matka nie rusza się wcale; boleść — osłabienie — mróz zabiły ją. Pisklęta jednak znały to miejsce, gdzie krew pelikana płynęła i zaczęły tam dzióbać, ale krew już nie płynęła, tylko

kawałeczki ciała tkwiły w ich dzióbkach — i one spożywały je i tem się nasyciły — poczem zeszły napowrót do gniazda; i tak czyniły w południe i we wieczór — drugiego i trzeciego dnia — i rosły — i wzmacniały się, aż całkiem spożyły ptaka; wtenczas już były zdolne do lotu, a gdy opuściły gniazdo, ciepły wiatr stopił lody i śnieg; teraz już młode same szukały pokarmu i znalazły go w obfitości, były wesołe i zadowolone, zbudowały sobie gniazda i zapomniały o starym pelikanie.

Tak opowiada stare podanie.

Pelikan ten jest pięknym obrazem naszego Zbawiciela w Przenajśw. Sakramencie; Jemu daje św. Tomasz z Akwinu, Ojciec Kościoła, ten tytuł: „Wierny (Miły) Pelikan“. Ustęp za ustępem tego podania ma swoje prześliczne i rzeczywiste zastósowanie w Przen. Tajemnicy Ołtarza. To puste, zimne morze północne ze swemi burzami — to świat; skała Pelikana, to opoka Piotrowa; gniazdo na skale, to kościół katolicki! On uposażył, wyścielił to gniazdo wielu łaskami, Swoją opieką, Swym Duchem św.! W tem gnieździe umieścił On was, jako młodych pelikanów, przez chrzest św. i broni was przeciwko złemu siluie. To że pelikan mimo szukania i pukania (dzióbania) w lodowej powłoce morza, nie znalazł pokarmu dla swych dzieci, nic innego nie oznacza jak tylko to, że Chrystus, Pan Nasz, w całym świecie nic nie znajduje, coby mogło duszę od śmierci wiecznej zachować; przeciwko tej śmierci nic niema innego, tylko Ciało i Krew Chrystusa, tego prawdziwego Pelikana, który powiedział: „Kto nie pożywa Ciała mego i nie pije Krwi Mojej, nie będzie miał żywota w sobie“.

Jak więc pelikan swoją własną krew a w końcu ciało swoje oddał dzieciom swoim na pokarm, i zginął (umarł) dla nich, tak używa Chrystus Pan całej Swej mocy i mądrości, przyjmuje na siebie nieopisanie nędzną, niepozorną, bezbronną, do stanu śmierci podobną postać, aby tak Ciało Swoje i Krew mogł oddać na pokarm dusz. Ta miłość Pelikana okazuje się przez wszystkie wieki, na wszystkich ołtarzach i tyle razy, że Bóg to raczy wiedzieć — względem wszystkich ludzi — nawet względem Swoich największych nieprzyjaciół — aż stopnieją lody i wieczna wiosna nadejdzie — na dniu ostatecznym.

Przypuśćmy, że pelikan wszechmocą Bożą mógłby był ożyć na nowo — przypuśćmy, że jego dzieci otrzymały rozum ludzki i zrozumiały dobrze wszystkie wypadki, z jakąż radością i rozrzewnieniem byłyby lgnęły do pelikana — z jakąż miłością i czcią byłyby patrzyły na ową ranę jego na piersiach! Nigdy, w najmniejszej rzeczy nie byłyby go zasmuciły — nigdy nie byłyby go mogły opuścić — i z radością byłyby życie swe za niego oddały. Ale te młode pelikany, były tylko biedne ptaszęta, które nie miały rozumu — a że pelikan nie ożył i nie przyszedł do nich więcej, przeto zapomniały o nim. Chrystus Pan jednak zmartwychwstał, żyje chwalebnie blisko nas, zatrzymał rany na Swojem Ciele, z których krew Jego płynęła — a my, młode pelikany, mamy rozum i wiemy o całej tej sprawie. Z jakąż miłością powinnibyśmy my być oddani prawdziwemu „Pelikanowi“ w Przenajśw. Sakr. — jak wysoko cenić powinniśmy Mszę św., jak gorliwie powinniśmy przyjmować Komunię św., jak chętnie Go odwiedzać, jak życie nasze całe powinno być życiem z Nim i dla Niego! A przecież — u nas spełnia i sprawdza się to: „Zapomniały o Nim“. Iluż to jest chrześcian, dla których więcej znaczy szklanka piwa, parę krajcarów, jak Pelikan we Mszy św,; — Komunia św. jest często przedmiotem szyderstwa i wyśmiewania, obecność Jezusa wystawiona jest na zupełne zapomnienie i wzgardę — i jakże mało jest tych, którzy Go kochają tak, jak On na to zasługuje!

Pismo więc nasze stawia sobie jako cel, rozszerzać i podnosić cześć Przenajśw. Sakr. pod każdym względem, w duchu i w myśl Kościoła św., w tym celu wspierać wszystkie bractwa i stowarzyszenia, które za cel mają większą cześć Przen. Sakram., członków tych bractw zbliżać i łączyć ze sobą, przez sprawozdania o podobnych usiłowaniach ich zachęcać do gorliwości, aby zawsze coraz lepiej poznawane, czczone, uwielbiane i wdzięcznym umysłem wysławiane było Boskie Serce Jezusa w Przen. Sakramencie na wszystkich ołtarzach świata i po wszystkie czasy aż do skończenia wieków!

Przytem oddaje się to pismo pod opiekę Niepokalanej Dziewicy, Najśw. Maryi P., Matki Bożej i pod obronę św. Michała Archanioła.

Wszystko, co w piśmie tem zamieszczać będziemy, nie inaczej chcemy pisać i być rozumianymi, tylko, jak Kościół św. katolicki to wierzy i naucza.

„Wierny Pelikanie! o mój Jezu Panie!
Niech mi Krew Twa święta kąpielą się stanie;
Której jedna kropla może ten świat zbawić,
Wszystkie grzechy obmyć — i nas w niebie stawić“.

Hymn św. Tomasza z Akw. „*Adoro Te*“
tłóm. p. X. W. J. J.

O Komunii św.

Świątobliwa Siostra Marya od Narodzenia Bożego (†1798) której życie było ustawicznym cudem, tak pisze o tem: Chrystus Pan powiedział do mnie tak: „Między Komunikującymi są tacy. którzy jak mordercy przychodzą do mnie, aby Mię zabić, gdyby to możliwem było. To są ci zdrajcy, którzy jak Judasz pocałowaniem — chcą mię w grób swoich występnych namiętności wtrącić; popełniają oni zbrodnię straszną, wstętne, okropne świętokradztwo. Tutaj nie trzeba rozumieć tych dusz, które przechodzą ciężkie pokusy — i w słabości swej upadają, zezwalając na grzech śmiertelny; te niech nie rozpaczają, ale niech mają ufność, bo ja zlituję się nad nimi, jeżeli tylko szczerze będą żałować za swoje grzechy; niech się wcale nie ociągają od Mojego stołu, ale jeszcze bárdziej zbliźają, bo potrzebują Mojej pomocy; niech przystępują z prawdziwą skruchą za swoje grzechy do konfesyonału, gdzie Ja ich obmyję; wszystkie ich grzechy, choćby bardzo wielkie i brzydkie, przebaczę im, a przez Sakrament mojej miłości pocieszę ich we wszystkich cierpieniach i ochłodzę we wszystkich przeciwnościach; a nawet, dam im, jeżeli prawdziwie i szczerze żałują za grzechy, nowe łaski do walki z pokusami.

Ci zaś grzesznicy, którzy w złych nałogach zatwardziali są, żyją bez żalu i chęci poprawy, i nie myślą i nie chcą zmiany swego złego życia, dopełniają przez świętokradzkie Komunie miary swoich grzechów i przyspieszają swoje odrzucenie; oni bowiem zaprzedali się w niewolę swych namiętności i piją grzechy jak wodę“.

**

Tyle słów Pana; jak widzisz, zgadzają się one zupełnie z nauką Kościoła. Komunii św. niegodnie nieprzyjmuje się nigdy, niewiedząc o tem. Ten występek popełnia każdy, kto umyślnie, chociaż dobrze wie o tem, co czyni, zataja ciężki grzech na spowiedzi św, co dzieje się najczęściej przez fałszywy wstyd. Jeszcze częściej jednak przyjmuje się niegodnie Komunią św. przez to, że się niema, co do pewnych grzechów ciężkich nałogowych, prawdziwego żalu i mocnego postanowienia poprawy, że się nie chce używać poleconych od spowiednika i uznanych środków poprawy, jak unikanie okazyi, częsta spowiedź św., codzienna modlitwa itd. — że się umyślnie wyszukuje „prędkich“ spowiedników a nie lubi się surowych i poważnych kapłanów-spowiedników. U tych jest złość daleko większa jak u tego, który przez fałszywy wstyd tai grzech na spowiedzi; taki, co tai grzech na spowiedzi nawraca się też prędzej, jak zuchwały nałogowiec i bluźnierca, przypuściwszy, że codziennie serdecznie prosi Najśw. Maryę Pannę o tę łaskę. Te dusze zaś bojaźliwe, które przy każdej spowiedzi boją się, aby czego nie zataić, i nawet przy przyjmowaniu Komunii św. boją się, czy czego nie zataiły, są jak niebo od ziemi, tak daleko od niegodnej Komunii św., chociaż ta obawa nie jest chwalebną dlatego, że nas pozbawia wielu łask, którebyśmy mogli inaczej przy swobodnem, pełnem miłości przyjmowaniu Jezusa otrzymać; gdy Chrystus Pan w Przen. Sakr. w miłości Swej wysila się najbardziej, one nie myślą o tem, tylko uważają Jezusa jakby kata, który każdej chwili przykłada im nóż do szyi; takie przyjmowanie P. Jezusa musi Go zawsze bardzo boleć.

Pan mówi dalej: „Inną klasą komunikujących są niedoskonali. Są to te dusze pobożne, które się przyzwyczajają do pewnych grzechów powszednich z braku należytej troskliwości i lepszej czujności nad sobą samymi, a ponieważ się im zdaje, że te grzechy, to tylko małe niedoskonałości, nie starają się ich pozbyć. Te Komunie nie są niegodne, ale oziębłe — i stawiają łasce Bożej przeszkody, ponieważ Przen. Sakr. O. działa według stopnia przygotowania.

Te dusze podobne są do dzieci, które, zamiast przyjmować pieszczoty swego ojca, o ile mogą, bronią się od niego i biją nawet. Ojciec ziemski ukarałby takie dzieci tem,

żeby odszedł od nich; Ja zaś, najlepszy ze wszystkich ojców nie odchodzę od nich, jeżeli tylko ich wola nie jest złą a ich uderzenia nie śmiertelne. Moja miłość przewyższa o wiele ich niewdzięczność, zamykam oczy na ich braki — i widzę tylko ich potrzeby, biorę je w swoje ramiona i daję im nawet pocałunek pokoju; niewdzięczność ich znoszę bez skargi albo jeżeli się użalam, to dzieje się to z miłością i łagodnością. Czyż ta miłość nie powinnaby być dla nich nowym powodem, aby Mi wierniej służyli i więcej Mię kochali".

Do tej klasy należą ci, którzyby wprawdzie za żadną cenę nie popełnili grzechu śmiertelnego, za to mają zwyczaj, bardzo dużo i prędko mówić, co dzieje się zazwyczaj kosztem bliźnich, którzy zawsze o sobie samych opowiadają, bardzo prędko się gniewają, w domu są zgryźliwi i dokuczliwi, przełożonych swoich niechętnie słuchają itd. — którzy nie zadają sobie przytem najmniejszego trudu, aby pozbyć się tych grzesznych nawyknień, które są prawdziwymi cierniami dla Pana Jezusa, przytem zaś myślą, że oni są prawdziwie pobożnymi. Ich całe otoczenie, przyjaciele i nieprzyjaciele nie rzadko nawet zwierzęta domowe, znają dobrze błędy tych osób — tylko dla nich samych są one tajemnicą.

Dalej mówił Pan: „Najmilszą klasę stanowią ci, którzy doskonale przystępują do Komunii św. Ci przystępują do mnie w doskonałej miłości Boga i bliźniego z możliwie najlepszem przygotowaniem. Ci są Moje ukochane dzieci, na których oczy Moje z upodobaniem spoczywają i do których przychodzę z największą radością, bo oni wszystko ofiarowali, co mogło być przeszkodą dla mnie. Tym udzielę obfitości łask i wyleję na nich wszystkie błogosławieństwa Jakóba.

„Tak przyjmują Przenajśw. Sakrament zatwardziali grzesznicy, pokutujący, oziębli i święci — wszyscy jeden i ten sam Sakrament Przen. — ale z różnym skutkiem. Każdy przyjmuje Komunią św, która podobna jest do niego — do stanu jego duszy; nie zmieniając właściwej Swej istoty, Komuniaśw. jest (staje się) dla niepoprawnego, zatwardziałego grzesznika — grzechem, dla pokutującego i żałującego za swoje grzechy — jest środkiem zbawienia i największą łaską i szczęściem, dla niedoskonałego — jest nie-

doskonałą Komunią św — dla dobrego, doskonałą świętą, Komunią".

Tę prawdę podaje Kościół św. w prześlicznym hymnie na uroczystość Bożego Ciała, i przez całą oktawę tej uroczystości, śpiewanym w czasie Mszy św. przed Ewangelią, w hymnie łacińskim „Lauda Sion" ułożonym przez wielkiego czciciela Przenajśw. Sakramentu, św. Tomasza z Akwinu, którego odnośny ustęp łaciński („Sumunt boni, sumunt mali") brzmi w polskim przekładzie:

Bierze godny i niegodny
Ale skutek różnorodny
Żywot albo cios:

Śmierć występnym, dobrym życie,
Widzisz jak równe spożycie
Ale różny los".

(tłóm. p. X. W. J. J.).

Cud w Krakowie.

(Zdarzenie to jest tak pewnem historycznie, jak pewnem jest, że żył wtenczas ówczesny król Polski, Kazimierz Wielkim nazwany, znany król chłopków, że jest miasto Krakow i że było królestwo Polskie; jako dowód tego stoi z owych czasów na miejscu cudu zbudowany przez króla Kaźmierza kościół Bożego Ciała, a w nim malowidła, ozdoby, bractwa, uroczystości i fundacye pobożne z owych czasów).

W oktawę uroczystości Bożego Ciała r. 1345 rozbili złodzieje w celu kradzieży Tabernakulum Kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie. W Tabernakulum znaleźli kustodyę (vasculum) z wielką Hostyą — i w pośpiechu zabrali to wszystko. Gdy się już znaleźli w bezpiecznem miejscu szacowali skradzione rzeczy, jaką mają wartość na pieniądze.

Spostrzegli jednak teraz, że to naczynie na Hostye, zamiast ze złota, jest tylko z miedzi, pozłacane, i w złości rzucili je na pobliską łąkę razem ze znajdującą się w niej Przenajśw. Hostyą. To stało się za bramą miejską, na przedmieściu (teraz Kaźmierz i Zwierzyniec) na gruncie, który do jednego z kościołów w Krakowie należał.

Okolica ta od tej chwili stała się widownią szczególnych zjawisk; we dnie zarówno jak i w nocy ukazywały się na łące płomienie, i mnóstwo świateł, które niesione niewidzialnemi rękami błyszczały jak pochodnie nad owem bagnem. Mieszkańcy miasta, którzy wiedzieli już, co to są

błędne ogniki, które znane są i dzieciom już w tej okolicy, nie mogli pojąć, co znaczy ten nadzwyczajny blask i ten ogień; wszyscy zastanawiają się nad tem głęboko, udają się i wzywają ludzi uczonych i światłych do tej rady — ale nikt nie może tej rzeczy wyjaśnić — i wielkie zdziwienie i przerażenie zapanowało wszędzie.

W końcu Biskup nakazał post i modlitwy publiczne przez trzy dni, aby u P. Boga uprosić wyjaśnienie tej rzeczy; następnie Biskup w uroczystej procesyi udaje się na miejsce tego zjawiska".

Teraz wyjaśnia się tajemniczy blask i jego przyczyna. Wśród krzaków i trawy ukazuje się Przenajśw. Hostya biała, czysta i nieuszkodzona oczom zdziwionej procesyi!

Bez wątpienia, Aniołowie święci, chcieli uczcić owemi jasnemi, błyszczącemi światłami i płomieniami Boskiego Króla i Pana Swego, w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, którego Majestat przez tę zbrodnię i zuchwałą zniewagę tak strasznie był obrażony. Na wieczną pamiątkę tego cudu, Król Polski, Kazimierz Wielki, kazał na miejscu, gdzie znaleziono porzuconą przez złodziejów, Przenajświętszą Hostyę, wybudować Kościół, który nazwano kościołem Bożego Ciała. Wszystkie szczegóły opowiedzianego zdarzenia są w tym kościele przedstawione. Corocznie odbywający się odpust (w niedzielę w czasie oktawy Bożego Ciała) ściąga także obecnie tysiące ludzi z daleka do Krakowa.

Przy kościele tym są zakonnicy, kanonicy regularni Lateraneńscy — na przedmieściu Kaźmierz — a przy kościele na Zwierzyńcu są księża świeccy.

Cuda w Lourdes i Przen. Sakrament Ołtarza.

Od roku 1888. zaczynają wypadki w Lourdes brać inny obrót; już nie Sama tylko Najśw. Marya Panna czyni tam wielkie cuda, Jej Boski Syn w Swej własnej Osobie okazuje tam Swoją moc i dobroć. I tłumy ludu które tam się codziennie zbierają, nie zadawalają się odmawianiem różańca przed grotą Matki Boskiej, ale całemi godzinami słuchają Mszy św., do północy klęczą tysiące przed Przenajśw. Sakramentem; w Lourdes obok najgłębszej czci Najśw. Maryi Panny, jakiej na ziemi trudno znaleść, jest także najgłębsza

najuroczystsza cześć Przenajśw. Sakramentu; nigdzie na ziemi nie odprawia się — i tak pobożnie — i tyle Mszy św., nigdzie nie przyjmują tyle — i z tak pobożnem przygotowaniem Komunii św. — nigdzie nie odbywa się tyle i tak uroczystych procesyi z Przen. Sakramentem jak w Lourdes. Tutaj okazuje się dobitnie ta stara prawda: „Przez Maryą do Jezusa“ i Marya niczego bardziej nie żąda, jak większej chwały Jezusa i przez to naszego zbawienia.

W sierpniu 1888 r. było blisko 15.000 pielgrzymów w Lourdes, którzy po całych dniach i nocach modlili się przed grotą. Mimo tego z wielu chorych nikt nie został uzdrowiony. W końcu cały ten tłum pobożnych modlił się głośno, leżąc krzyżem na ziemi; wszystko napróżno. Wtedy przychodzi na myśl jednemu pobożnemu kapłanowi, aby Przenajświętszy Sakrament w procesyi przenieść wśród chorych. Ta procesya odbywa się zaraz z największą uroczystością: więcej jak 500 kapłanów towarzyszy jej z gorejącemi świecami. Chorzy na łóżkach swoich wyciągają błagalnie ręce do Przenajśw. Hostyi, wołając: „Jezu, jeżeli chcesz, możesz nam pomóc“! „Panie, nie jestem godzien abyś przyszedł do mnie, ale rzeknij tylko słowo, a będę zdrów“! „Panie, ratuj nas, bo giniemy“ Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna Synowi Dawidowemu!“

Mnóstwo chorych, uzdrowionych w tej chwili, wstało ze swoich łóżek — i zdrowi zupełnie przyłączyli się do tej uroczystej procesyi, wśród nieopisanej radości tysięcy zgromadzonych. Przez całą noc następną księża adoratorzy czuwali przy Przenajśw. Sakramencie. Odtąd powtarza się corocznie ta uroczysta procesya w Lourdes — wśród podobnych modlitw, prośb i błagań — i zawsze towarzyszą jej liczne i wielkie cuda.

W r. 1893., od 23. do 27. sierpnia, było w Lourdes przeszło 25.000 pielgrzymów, między nimi przeszło 1500 księży. Wszyscy księża wzięli udział w procesyi z gorejącymi świecami koło Przenajśw. Sakramentu. Osobny pociąg kolei żelaznej przywiózł do Lourdes tego dnia przeszło 1000 chorych, których w łóżkach i na wózkach umieszczono wzdłuż drogi, którą miała postępować procesya z Przenajśw. Sakramentem. Kiedy zbliżała się Przenajśw. Hostya, którą

niósł Biskup syryjsko arabski, chorzy płacząc, wśród nieopisanego łkania, powtarzali modlitwy i prośby wyżej przytoczone. W chwili, gdy Biskup udzielał błogosławieństwa ludowi Monstrancyą, wielu chorych, uważanych przez doktorów za nieuleczalnych, kulawych, sparaliżowanych, suchotników, podniosło się z łóżek i wózeczków, których dotychczas opuszczać nie mogli, i sami, bez żadnej pomocy, szli, cudownie uzdrowieni, razem z procesyą, wśród nieopisanej radości wszystkich. Przez trzy wieczory powtarzała się ta uroczysta procesya, i za każdą razą towarzyszyły jej wielkie i liczne cuda. Z 28 cudownie uzdrowionych, którzy przez komisyę lekarską w Lourdes stale będącą, uznani zostali urzędownie jako „cudownie uzdrowieni", podajemy tylko kilka wypadków:

Czternastoletni chłopiec, nazwiskiem Jakób Montpellier, miał lewą rękę uschniętą; ręka ta jego, którą ruszać nie mógł, przywiązaną była i bez ruchu spoczywała na deseczce w tym celu mu zrobionej. W chwili gdy niesiono w procesyi Przenajśw. Sakrament w Lourdes, uczuł ten chłopiec, że może ręką ruszać, odrywa tę deseczkę i swobodnie, dobrze porusza ręką Ręka ta, która przedtem była mocno zaczerwieniona, nabrała naturalnego, zdrowego koloru. Został on zupełnie uzdrowiony.

Dziewczyna jedynastoletnia, nazwiskiem Leontyna Klement z Orleanu, przyjęła w Lourdes, przywieziona tam jako ciężko chora, na śmiertelnej prawie pościeli po raz pierwszy Komunią św. Od lipca 1892 (przeszło rok) wcale nie mogła chodzić. Cierpiała na tuberkuliczną chorobę pacierza, co okazywały liczne i wielkie wrzody cieknące. W czasie tej uroczystej procesyi z Przen. Sakramentem w Lourdes wstała z łóżka, zupełnie zdrowa; — rany i wrzody cieknące zginęły zupełnie.

Anna Szäfer, 28 lat licząca, cierpiała od 7 lat na chorobę nerek. Została uzdrowiona w czasie procesyi z Przen. Sakramentem w Lourdes r. 1893.

Ludwika Delahaie, miała z polecenia lekarzy, z powodu choroby wątroby, poddać się niebezpiecznej operacyi, wolała jednak, kazać się zawieść do Lourdes, gdzie przez błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, w czasie owej procesyi, w jednej chwili uzdrowioną została.

Wielu chorych uzdrowionych zostało także przez użycie wody, znajdującej się w źródle koło groty Najśw. Maryi Panny w Lourdes.

Wszystkie te cudowne uzdrowienia świadczą z mocą — silnie i przekonywująco, że Jezus jest obecnym w Przen. Sakramencie Ołtarza — świadczą zarazem o miłości i dobroci Matki Bożej, Najśw. Maryi Panny, przez której przyczynę — i w miejscu Jej objawienia się i szczególniejszej czci, w Lourdes, we Francyi, o którem to miejscu cudownem, i u nas wszyscy prawie, i dzieci nawet, wiedzą, te cuda się dzieją.

A chociaż wielu chorych nie zostaje uzdrowionych, nikt nie może się skarzyć, gdy Najświętsza Marya Panna i Boski Zbawiciel nie chcą wszystkich chorych uzdrowić; choroba i śmierć nigdy na ziemi nie ustaną — a cierpliwie znoszący chorobę będą mieć większą zasługę jak zdrowi. Chrystus Pan wszystkim, którzy Mu służą, da kiedyś wieczne zdrowie i życie wieczne. Tutaj na ziemi niewie człowiek, co mu ku pożytkowi duszy posłużyć może: choroba, ubóstwo, cierpienie, niesprawiedliwość ludzka, tak ciężkie nieraz do znoszenia, prowadzą do Boga i do szczęścia w wieczności — gdy może zdrowie i pomyślność od Boga odwodzą — i zaprowadziłyby może niejednego do piekła.

Toż wiedząc o tem, że co P. Bóg czyni i zsyła, jest zawsze najlepszem, całem sercem powtarzajmy w utrapieniach naszych: „Bądź wola Twoja — jako w niebie tak i na ziemi".

Uroczystość Bożego Ciała.

Uroczystość ta, która w roku bieżącym przypada w dniu 13. czerwca, jest jednem z najuroczystszych, najwspanialszych a zarazem najmilszych świąt całego roku. „Wielki Czwartek, pisze Papież Urban IV. w brewe z dnia 11. sierpnia 1264. r., jest niezaprzeczenie prawdziwą uroczystością Przenajświętszego Sakramentu; ale ponieważ w dniu tym Kościół opłakuje śmierć swego boskiego Założyciela, rozgrzesza pokutujących i poświęca Chryzmo, potrzeba więc było inny dzień wyznaczyć, w którymby Kościół mógł okazać całą swą radość i uzupełnić to, co nie mogło być dokonanem we Wielki Czwartek. Zresztą wszystkie

uroczystości w ciągu roku, są uroczystością Przenajśw. Sakr. Ołtarza. Najświetniejsza część nabożeństwa w dzień Bożego Ciała jest właściwie ta, która ją od wszystkich innych odróżnia, t. j. uroczysta procesya, w której Zbawiciel niesiony jest w tryumfie, z wielką uroczystością i wspaniałym przepychem, ale religijnym zupełnie. Wszystko przyczynia się do nadania tej procesyi tem większej uroczystości; zdaje się, że cała natura udział w niej mieć pragnie. Procesya ta bowiem odbywa się wśród najpiękniejszej pory róż i lilij, w epoce, kiedy miliony młodych ptasząt jeszcze puchem pisklęcym okrytych, probują pierwszego lotu i pierwszym swym spiewem napełniają powietrze. Cóż bowiem powabniejszego nad procesyą w dniu Bożego Ciała po wioskach, gdzie pola, drzewa, łąki, w całym swym blasku, odbijają swoją piękność w wiejskich ołtarzach; cóż majestatyczniejszego nad tę procesyą w miastach wojennych, gdzie huk armat i strzałów wtóruje hymnom świętym; cóż uroczystszego nad nią w miastach nadmorskich, gdzie morze zdaje się wyciskać na niej godło nieskończoności.

Ale cóż trzeba czynić, aby godnie uczcić Boga, którego niosą w tryumfie w ten dzień?

Najprzód, trzeba być obecnym na tem nabożeństwie; tak, trzeba być obecnym, bo człowiek uniżając się przed Bogiem, podwyższa sam siebie. A przytem, czyż wdzięczność ku temu Bogu Zbawicielowi, który raczy przechodzić po ulicach naszych, po placach publicznych, rozsiewając w przechodzie, jak za życia Swego na ziemi, dobrodziejstwa i łaski Swoje, nie powinna przywiązać nas do Jego kroków, przykuć nas niejako do jego tryumfalnego wozu?!

Będę więc na procesyi. Obecność mego Boga mówi mi, z jakiem uszanowaniem i skupieniem ducha znajdować się tam powinienem; a jego dobroć przemawia do mego serca i domaga się wdzięczności. Kwiaty rzucane na drodze, dym kadzideł wznoszący się ku niebu, święte pieśni rozlegające się w powietrzu: wszystko mnie wzywa do miłości, do poświęcenia się, do dziękczynień i modlitwy. A te ołtarze, które w niewielkiej odległości jedne od drugich napotykamy, przejmują nas uwielbieniem dobroci Pana świata, który się tam zatrzymywać raczy, uczą mię zarazem, że i serce moje powinno być ołtarzem, z którego wonność cnót czystych wznosić się powinna. Pójdę więc za uczuciem wiary mojej — i jako wierne dziecię wielkiej ro-

dziny katolickiej, nie będę się wstydził postępować za moim Ojcem i oddawać mu cześć należną; a gdy On zstąpi na ziemię, jako Najwyższy Sędzia żywych i umarłych, przypomni sobie o mnie, i jeżeli serce moje wiernem Mu pozostanie, mieć będę udział w tej ostatniej, uroczystej procesyi, która wzniesie się z radością ku niebiosom, postępując za tryumfującym Jezusem: gdy tymczasem dumni, gardzący pokornym Jezusem, zawstydzeni i przestraszeni pójdą do ognistych otchłani. A tak wdzięczność i skrucha, dziękczynienie i wynagrodzenie publiczne za grzechy zajmować będą mój umysł i serce podczas Bożego Ciała, przez cały dzień tej uroczystości i przez całą jej oktawę.

Nie możemy lepiej zakończyć tych kilku słów o uroczystości Bożego Ciała, jak przytaczając jeden z licznych cudów, którymi Zbawiciel nasz raczył wzmocnić wiarę swoich dzieci, w rzeczywistą obecność swoję w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

Dnia 26. maja 1608. był Przenajśw. Sakrament Ołtarza wystawiony w Monstrancyi w Kościele opackim we Favernay, dyecezyi Besançon dzień i noc z okazyi 40-godzinnego nabożeństwa. Papież Klemens XII. udzielił odpustu zupełnego i pozwolenia na to. Kościół był z tego powodu kosztownie przyozdobiony, pokryty jedwabiem i drogiemi dywanami. W nocy jednak tak mało przychodziło ludzi pomodlić się przed Przenaj. Sakram., że zakonnik Dom Garnier o 11 godz. w nocy sam jeden był w kościele. Znużony i śpiący, chciał cokolwiek odpocząć, zgasił świece, zostawił tylko dwie palące się lampy, a sam poszedł do swojej celi.

Co się tymczasem stało, jest niepewnem; gdy jednak Dom Garnier rano o 3. godzinie drzwi otworzył, gęsty, gryżący dym wybuchnął z kościoła, a na ołtarzu, gdzie był wystawiony Przen. Sakr. zobaczył płomyki gasnącego ognia. Przerażony biegnie do klasztoru i budzi braci. Przybiegają zakonnicy i widzą: Tabernakulum zupełnie spalone, z ołtarza są węgle tylko, z baldachimu popiół tylko, jeden lichtarz zupełnie stopiony, drugi skrzywiony od gorąca. Wśród tego dymu popiołu i węgli, widzą zakonnicy Monstrancyę, wiszącą w powietrzu! Wchodzą równocześnie pobożni do kościoła — i wołając, pali się w kościele, biegną ratować — widzą spalony ołtarz i Monstrancyę z Przen. Hostyą w powietrzu — i z okrzykiem cud! klękają, modląc się przed Przenajśw Sakramentem.

Wieść o tem rozchodzi się po całem mieście; Monstrancya wisi w powietrzu wśród popiołów i węgli. Mnóstwo ludzi z Favernay i pobliskich okolic przychodzi; natłok jest niezmierny, bo 9 do 10,000 ludzi. Trzeciego dnia dopiero, po 33 godzinach trwania tego cudu, jeden z proboszczów, przybyłych ze swymi parafianami z procesyą na miejsce tego cudu, odprawiał Mszą św. przed wielkim ołtarzem. Już miało być Podniesienie, gdy nagle zgasła świeca zapalona przed Przen. Sakr. Zapalono ją na nowo; gaśnie znowu, aż do trzech razy. Wypadek ten ostrzegł obecnych, aby zwrócili oczy ku Monstrancyi. Po pierwszem podniesieniu, w chwili, gdy Kapłan składał Hostyę św. na ołtarzu, Monstrancya, dotąd zawieszona w powietrzu przez trzydzieści trzy godziny, spuszcza się powoli na ołtarz i zatrzymuje się na Korporale tam rozesłanym.

W badaniu sądowem, które X. de Rye, ówczesny Arcybiskup Besançon, zarządził w tej sprawie, 52 mężczyzn najpoważniejszych przysięgą i podpisem swoim stwierdziło prawdę tego cudownego zdarzenia. W r. 1864. Św. Kongregacya Obrzędów w Rzymie na rozkaz Ojca Św. przeprowadziła raz jeszcze badania i potwierdziła prawdziwość tego cudu; poczem Ojciec Św. Pius IX. 16. marca 1864 oznajmił całemu światu o cudownej Hostyi w Favernay, która to Hostya Przenajśw., do dzisiaj ta sama przechowuje się cała i nienaruszona — i zalecił cześć tej przenajświętszej Hostyi. Samo to przetrwanie Hostyi Przenaj. przez 300 blisko lat, całej, białej i niezepsutej, nie mniejszym jest cudem, jak zawiśnięcie jej w powietrzu. Do dzisiaj, corocznie w dniu 30. października, odprawia się uroczyste nabożeństwo i procesya z tą Hostyą cudowną w Besançon, na pamiątkę tego cudu!

Modlitwa: O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił Święto Bożego Ciała; spraw to przez łaskę Swoją, abym je obchodził z przyzwoitą pobożnością, aby Ci podziękować za Twoje dobrodziejstwa i wynagrodzić zniewagi, wyrządzone Tobie w Najśw. Sakramencie przez cały rok a zwłaszcza w dniu Bożego Ciała od złych ludzi.

Postanawiąm kochać Boga nadewszystko a bliźniego swego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości będę obecnym na Mszy św. i na nieszporach przez całą oktawę Bożego Ciała, Amen.

Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego.

Przypada tego roku dnia 21. czerwca. Cześć Najśw. Sakramentu i cześć Najśw. Serca Jezusowego, jest to jedno i to samo nabożeństwo. O Apostolstwie modlitwy i czci Najśw. Serca Jezusowego wychodzi osobne pismo religijne: „Intencye miesięczne", do którego odsyłamy łaskawych czytelników. My tutaj zaznaczamy tylko postanowienia pobożnych chrześcijan katolików na miesiąc Serca Jezusowego, którym jest miesiąc czerwiec:

1) Każdego poranku tego miesiąca zrób postanowienie, że się pozbędziesz twej wady największej — i zmów jedno „Zdrowaś Marya" o łaskę do tego. Każdego wieczora zrób sobie z tego rachunek sumienia i obudź skruchę i żal.

2) Jeżeli możesz, idź codzienie przez ten miesiąc na Mszę św., albo odwiedź Przenajśw. Sakrament; jeżeli i tego nie możesz, to odmów, jak można, to razem z domownikami, litanię do Serca Jezusowego za wszystkie potrzeby Kościoła.

3) Przystąp w uroczystość Najśw. Serca Jezusowego (21. czerwca) do Komunii św., w celu wynagrodzenia Jezusowi wszystkich zniewag, które cierpi w Przenajśw. Sakr. Ołtarza. Gdybyś nie mógł komunikować się w piątek, w święto Najsłodszego Serca Jezusowego, to przystąp do komunii św. w niedzielę lub którego dnia w ciągu oktawy N. S. J.

4) Zrób postanowienie przystępować w pierwszy piątek każdego miesiąca do Komunii św. wynagradzającej. Wielu pobożnych ludzi przystępuje do Komunii św. w tej intencyi przez 5 po sobie następujących niedziel.

5) Przystąp do Bractwa nieustającej (wiecznej) adoracyi Przenajśw. Sakramentu i staraj się zaprowadzić je, gdzie go niema, i rozszerzać, gdzie już jest.

6) Rozszerzaj, o ile możesz, niniejsze czasopismo o czci Przenajśw. Sakramentu — i daj je wszędzie i wszystkim znajomym do czytania; nic nie szkodzi, chociaż się powala i podrze może; na żądanie otrzymasz więcej egzemplarzy.

7) Przeczytaj sobie jeszcze raz te postanowienia i przyrzeknij Najsł. Sercu Jezusa, że uczynisz to, coś przeczytał.

O (wiecznej) nieustającej adoracyi Przenajśw. Sakramentu.

1) Co to jest nieustająca adoracya Przenajśw. Sakramentu?

W pełnem znaczeniu tego słowa zależy nieustająca adoracya na tem, aby P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie bez przestanku, we dnie i w nocy adorować. W tem znaczeniu odbywa się adoracya Przenajśw. Sakr. Ołtarza w klasztorach męskich Eucharystyanów we Francyi, w kościele Serca Jezusowego w Paryżu na Montmartre, i we wielu klasztorach żeńskich; u nas w Galicyi, we Lwowie, w klasztorze WWSS. Franciszkanek Przenajśw. Sakramentu (ul. Kurkowa 33.) i WWSS. Sakramentek.

W dalszem znaczeniu rozumie się przez nieustającą adoracyę Przenajśw. Sakr. to pobożne ćwiczenie ludzi świeckich, którzy przynajmniej w niedzielę od rana do wieczora bez przerwy Przenajśw. Sakrament adorują. Każdy przyjmuje na miesiąc jedną godzinę, którą obiera sobie dowolnie i jak mu lepiej wypadnie, zazwyczaj tak się wszyscy dzielą godzinami, że na każdą godzinę jest jeden lub więcej adoratorów.

2) Gdzie ma początek ta nieustająca adoracya?

W niebie! Aniołowie wielbią Boga od chwili stworzenia swego; w niebie, każdy, kto się tam znajduje, należy do wiecznej adoracyi Boga. Jeżeli już tutaj na ziemi należeć będziesz do nieustającej adoracyi, to jest to znakiem wybrania i nowym wielkiem prawem, tytułem do nieba — i nie będziesz musiał uczyć się — i tęsknić za adoracyą P. Boga w czyścu.

3) Kiedy ludzie najpierw zaczęli nieustającą adoracyę?

W Starym Zakonie już, za króla Dawida. W uroczystej procesyi przeniósł król Dawid Arkę przymierza, która była symbolem (podobieństwem) Przenajśw. Sakramentu ze Siloh do Jerozolimy na górę Sion; ustanowił 2400 śpiewaków, którzy mieli ustawicznie koło Arki przymierza śpiewać — i sam ułożył 150 psalmów na cześć Boga. Setki lat trwała ta adoracya, a że była P. Bogu bardzo przyjemną, świadczą rozliczne cuda, świadczy cała historya Starego Testamentu i historya ludu żydowskiego.

Na tej krótkiej notatce musimy na dzisiaj poprzestać z powodu braku miejsca. Jeżeli znajdzie się odpowiednia liczba czytelników, broszurkę o nieustającej adoracyi Przenajśw. Sakr. i o bractwach odnośnych wyda Redakcya osobno.

Tu tylko zaznaczamy, że przy wszystkich kościołach, gdzie

jest kanonicznie zaprowadzonem Apostolstwo modlitwy Najsł. Serca Jezusowego, można zakładać Bractwa nieustającej adoracyi Przenajśw. Sakramentu i nie potrzeba do założenia takiego Bractwa osobnej kanonicznej erekcyi, bo Apostolstwo modlitwy N. S. J. i adoracya Przenajśw. Sakramentu, to jest jedno i to samo nabożeństwo.

Korespondencye.

1. We Lwowie, przy kościele katedralnym obrz. łac. istnieje od dawna, przy kaplicy Przen. Sakr, Bractwo nieustającej adoracyi Przenajświętszego Sakramentu; podobnież istnieje tamże i pomyślnie się rozwija Bractwo Przen. Sakr., którego celem jest sporządzanie szat kościelnych dla biednych kościołów.

2. Od P. X. K. Z. L. w B. otrzymujemy wiadomość:

„Jeżeli wolno objawić życzenie, — powiedziałbym, że jednocześnie ze spodziewanym akcesem kapłanów do Stowarzyszenia, należałoby kołatać o powolne wprowadzenie między ludem wiecznej adoracyi. Ja przed dwoma laty zrobiłem początek, ale bez aprobaty Władzy kościelnej zrobiłem dotąd tyle tylko, że na każdy dzień miesiąca mam po kilku lub po jednemu z adorujących Przenajświętszy Sakrament przez godzinę. Sądziłbym, że konsekwentne wciąganie ludu do adoracyi, rozbudziłoby ducha miłości bożej, modlitwy i cnót chrześcijańskich".

3. Piszą nam z Br. w Galicyi:

„Prześlicznie wypadła w naszym kościele parafialnym adoracya Przenajświętszego Sakramentu we Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę. W niedzielę Palmową ogłosił X. Proboszcz z ambony, że kto chce w te dnie ofiarować P. Jezusowi jedną godzinę, aby w te dnie Męki Jego i tak strasznego opuszczenia czcić Go i adorować, niech się zgłosi i da zapisać swoje nazwisko. Zapisało się 123 osób, gotowych do adoracyi. Porządek adoracyi tych osób, każdego dnia na karcie papieru, przybity był na drzwiach kościoła — to też w największym porządku i pobożności odbyła się codziennie od rana do godziny 9. wieczór ta adoracya. Szczególniej miłym był widok, gdy we Wielką Sobotę mężczyźni — starsi i młodzi z prawdziwem nabożeństwem klęczeli przed Przenajświętszym Sakramentem. Ile w tym czasie było słów gorącej modlitwy, ile próśb, ile westchnień szczerych, ile łez nawet żalu za grzechy, Bóg tylko wie, Bóg policzy, okaże i wynagrodzi kiedyś... w dniu ostatnim.

4. Z wielu miejsc piszą nam, że istnieją tam już Bractwa adoracyi Przenajświętszego Sakramentu. Upraszamy więc wszystkich bardzo o dokładne podanie nam nazw miejscowości, w których takie Bractwa istnieją — i o przysłanie choćby krótkiej tylko wiadomości o obecnym stanie, liczbie członków i rozwoju tych Bractw. Zarazem prosimy wszystkich bardzo o podawanie nam wiadomości o zupełnie pewnych,

wiarygodnie stwierdzonych, cudach P. Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, tak tych, które w starych kronikach naszych kościołów, klasztorów, kaplic, są zapisane jak i w tradycyi będących; zarazem prosimy o podawanie nadzwyczajnych zdarzeń i cudów P. Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie z nowszych czasów.

„Przyjdź Królestwo Twoje... Eucharystyczne!“.

Warunki prenumeraty.

Czasopismo to wychodzić będzie z początkiem każdego miesiąca w objętości 16 stron druku; przez cały rok wyjdzie 12 numerów o 192 stronicach. Całoroczna cena prenumeraty wynosi w Austryi 70 ct. z przesyłką pocztową w Niemczech 1.40 marek.

Prenumeratę przesyłać najlepiej przekazem pocztowym pod adresem: „Redakcya Eucharystyi“ — albo X. Dąbrowski w Bruckenthalu p. Uhnów, Galicya.

Można także przesyłać prenumeratę markami pocztowymi w listach frankowanych do Redakcyi.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Uprasza się listy i artykuły, do druku przeznaczone, pisać na jednej stronie karty papieru; druga ma zostać próżną.

Wszelkie artykuły i listy, odnoszące się do czci Przenajświętszego Sakramentu będą z wdzięcznością przyjmowane i według możności w piśmie tem drukowane.

Wszystkich czcicieli Przenajświętszego Sakramentu uprasza się o rozszerzanie niniejszego czasopisma wśród znajomych.

Kto zbierze 12 prenumeratorów, otrzyma na cały rok czasopismo niniejsze bezpłatnie.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny **ks. Ludwik Dąbrowski.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.